

## HELENA CHRÓŚCIEWICZ-FILIPOWICZ

ur. 1928; Wilczy Przewóz



Miejsce i czas wydarzeń	Wysock, Ostrówek, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Wilczy Przewóz, II wojna światowa, Wołyń, ucieczka, rzeź wołyńska, wysiedlenia, Ukraińcy, relacje polsko-ukraińskie, Wysock, Ostrówek

### Przyszedł taki czas, że musieliśmy chować się w lasach

I przyszedł taki okres, że Polacy uciekali. I my też - to znaczy rodzice, ale ja też brałam w tym udział - postanowiliśmy, że trzeba uciekać stamtąd. Ale ciągle jeszcze myśleliśmy, odkładaliśmy to, [aż do] pewnego dnia. Ojciec już wtedy nie był w tym Wilczym Przewozie, tylko był przeniesiony do Wysocka. To też była miejscowość nad Bugiem, jeżeli dzisiaj ktoś wie, gdzie jest Hrubieszów i Dubienka, to tam, po drugiej stronie. Ojciec dostał szkołę w Wysocku. Szkoła była duża, murowana, ale niedługo można tam było uczyć, dlatego, że wtedy zaczęły się już takie walki pomiędzy Polakami i Ukraińcami, i musieliśmy chować się w lasach. Robiliśmy tam takie szałas. Nie nocowaliśmy na terenie szkoły, dlatego, że było niebezpiecznie. Mimo, że szkoła była murowana, to mogliśmy się spodziewać, że jakiś oddział przyjdzie i może nas po prostu zastrzelić. Była miejscowość Ostrówek. My mieszkaliśmy gdzie indziej, ale tam właśnie byłam chrzczona w tym Ostrówku, jak się urodziłam. Muszę to opowiedzieć. Było tak, że pewnego dnia przyszli do szkoły w tym Ostrówku. Nie wiem, dlaczego kierownik tej szkoły został zastrzelony razem z żoną, a czwórka dzieci... Tak było, że te dzieci brano za nogi, na pół rozrywano i wrzucano wszystkich do studni. Tak postąpił jeden z oddziałów Bandery. I wtedy, wtedy już myśleliśmy o ucieczce.

Pewnego dnia, w południe do naszej szkoły przyszedł oddział [ukraińskich żołnierzy] – to muszę opowiedzieć, bo to był [bezpośredni] powód [ucieczki]. To był powód i to była prawda, o której ja wiedziałam, jako dziecko. Przyszedł oddział, tak z piętnastu ludzi. Zrobiono rewizję w szkole. Pytano ojca, dlaczego książki ma takie spakowane. Ojciec mówi: „Dostałem taki nakaz, żeby wszystko co polskie spakować i że ktoś przyjdzie, i to wszystko zabierze tam do Lubomla.” Bo to był powiat Luboml. Mama stała ze mną, ja płakałam, a ten dowódca mówi tak do ojca: „Pan te książki spakowane zanieś nam do lasu. I globus.” Ten globus, którego nigdy nie mogę zapomnieć. - „To teraz niech pan zbiera tam te popakowane paczki i idziemy”.

Podeszłam do ojca i [do tego dowódcy] powiedziałam tak: „Proszę pana, pan wie, że ojciec tego wszystkiego nie udźwignie. Dlatego ja tatusiowi pomagam.” Wzięłam ten globus, wzięłam taką mniejszą paczuszkę i mówię: „No to teraz idziemy. Ja tatusiowi pomogę zanieść to do lasu.” I naturalnie, płakałam, bo miałam te tam dwanaście lat. On tak popatrzył na mnie i mówi do mojej mamy: „Ja z panią porozmawiam.” A do tego oddziału, powiedział: „Idźcie tą ścieżką. Ja was dogonię.” No, więc my już byliśmy pewni, że nas zastrzelą, że tak będzie. No i wtedy on mówi do mamy, żeby do wieczora nas nie było. Mówi tak: „Ja was zostawię, ale do wieczora radzę wam, żeby nie było was tu, bo przyjdzie inny oddział i wtedy nie wiadomo, co z wami zrobi.” No i właśnie wtedy ojciec załatwił łódkę i przewieźli nas na drugą stronę [Bugu].

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2017-01-27, Nałęczów
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Transkrypcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Redakcja</b>	Agnieszka Piasecka
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"